



JESZCZE O 120 - leciu PTT i PTTK

Nawiązując do artykułu Kol. Jerzego Macka w pierwszym numerze "Echa Beskidu" z 1993 r. chcę dodać jeszcze trochę wiadomości - o dalszych losach Polskiego Towarzystwa Tatrzańskie-go, których opisywanie Kol. Maciek zakończył w roku 1922.

W tej formie towarzystwo działało do wybuchu II wojny światowej w roku 1939. Władze okupacyjne zawiesiły działalność Towarzystwa, którą reaktywowano dopiero w roku 1945. Zniszczenia wojenne spowodowały, że starania członków skierowane były przede wszystkim na odbudowanie sieci znaków górskich i budowanie skromnych przynajmniej schronów górskich, ponieważ schroniska zostały większości spalone przez Niemców.

cd. na str. 2

JUBILEUSZ 80-lecia URODZIN mgr ANTONIEGO SITKA - PRZEWODNIKA

/ur. 6.09.1913 w Zatorze od 7-go
roku Nowosądeczanin/

Profesor Sitek. - Kiedy wypowiedział się to nazwisko wówczas niemal wszyscy Sądeczanie wiedzą z jaką osobą je łączyć. Na przestrzeni lat, które związały go z Nowym Sączem odcisnął w historii miasta znak swojej osobowości.

We wtorek, dnia 7 września br. w pierwszy dzień 81-roku swego życia mgr Antoni Sitek świętował w gronie przewodników turystycznych PTTK-Oddziału "BESKID" w Nowym Sączu swój dostojny urodzinowy jubileusz, przyjmując od zebranych serdeczne życzenia oraz gratulacje.

cd. na str. 3

cd. ze str.1

gdyż były one ostoją dla partyzantów polskich i radzieckich. W naszym terenie ocalało tylko schronisko na Luboniu Wielkim. Równocześnie powrócono do przedwojennych jeszcze zamysłów połączenia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym, gdyż zwłaszcza to ostatnie nie miało tak wielu członków jak PTT i znajdowało się w krytycznej sytuacji finansowej.

Wyrazicielem tej idei byli najświatlejsi działacze PTT, jak Mieczysław Orłowicz, Prof. Walery Goettel, Władysław Krygowski i wielu, wielu jeszcze innych, którzy zostali wybrani delegatami na Zjazd połączeniowy w roku 1950. Z Oddziału PTT "BESKID" propagatorami tej idei i delegatami byli Prof. Feliks Rapf, Kazimierz Dagnan, Krystyna Drocza i Franciszek Czuchra, który szczegółowo to opisał w nr. 3 "Echa Beskidu" z roku 1991. Po połączeniu się wymienionych Towarzystw powstało Polskie Towarzystwo Turystyczno - Krajoznawcze, które chlubnie zasłużyło się w historii kraju i regionu. I ono było dziedzicem sukcesji PTT i kontynuatorem jego działalności, co ma odbicie w statucie i działalności przede wszystkim Komisji Turystyki Górskiej.

PTTK było zawsze organizacją apolityczną, powszechną, nie elitarną. Z usług PTTK mogą korzystać turyści o najszerszych zainteresowaniach, nie tylko górskich ale narciarskich, żeglarskich, kolarskich, ochrony zabytków i innych. Wycieczki, rajdy, złazy, zloty partyzanckie są przez cały rok i biorą w nich udział setki uczestni-

ków. Długoletni członek PTTK, z godnością Członka Honorowego nadaną na X Walnym Zjeździe Towarzystwa w roku 1981 - Ojciec św. Jan Paweł II w swoim liście do PTTK podkreślił rolę i znaczenie naszego Towarzystwa w wychowaniu młodzieży i organizacji wyczynku dla społeczeństwa.

Wanda Szoska

Więści z Przehyby

Na Przehybie przystąpiono już do wykonania więzby dachowej. Zakopiańscy majstrowie, wspierani przez Hufiec OHP przewidują, że do końca października br. schronisko będzie miało dach, pozwoli to na prowadzenie prac w zimie. Parter schroniska jest już prawie gotowy w stanie surowym. Montowane są sieci kanalizacyjne i centralnego ogrzewania. Przewiduje się, że schronisko będzie miało ogrzewanie ekologiczne na olej opałowy. Gotowy jest duży taras widokowy od strony południowej, będzie można z niego podziwiać całą panoramę Tatr Wysokich, Bielskich i Zachodnich oraz Pieniny i Małe Pieniny. Według prognoz pierwszych gości będzie można przyjąć już w przyszłym sezonie turystycznym. Odbydowane schronisko będzie miało dużo wyższy standart, jak przed spalaniem. Łącznie z "Jaśkówką" ma mieć 80 miejsc.

cd. ze str. 1

Dla przewodników PTTK był i jest wyrocznią w sprawach nie tylko języka polskiego, którego jako nauczyciel gimnazjalny poświęcił wszystkie swe starania, ale też w dziedzinie krajoznawstwa. Zafascynowany urokiem Ziemi Sądeckiej, Pienin, Tatr i innych krain Małopolski, przewędrowawszy je wzdłuż i wszerz, umie własne ich umiłowanie przekazać uczniom, przyjaciółom, przewodnikom, a także turystom, których tysiące wodził, także przekazując informacje w języku niemieckim.

Nie stronił i nie stroni od działalności społecznej. Zajmuje Go nie tylko krajoznawstwo we wszystkich jego przejawach, ale tkwi też aktywnie w sprawach kultury.

Emocjonalny stosunek Jubilata do każdej pracy, tak zawodowej jak i społecznej znalazł uznanie wyrażone najwyższymi odznaczeniami państwowymi, regionalnymi, honorowymi odznakami organizacji, których był i jest członkiem zawsze aktywnym.

Mgr Antoni Sitek jest zapamiętałym kronikarzem tak swojej rodziny jak i organizacji, których był i jest uczestnikiem. Prowadzona przez Niego już od roku 1934 kronika nowosądeckiego Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół", a uratowana przezeń z wojennej pożogi jest świadectwem obywatelskiego działania ówczesnych Sądeczan. Od lat prowadził dla Koła Przewodników PTTK krótki zapis jego działalności. Pięć obszernych tomów opatrzonych jego tekstami, zebranych z zdjęciami fotograficznymi i wycinkami z prasy ocenione zostały przez Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Kra-

joznawczego jako najlepsze w PTTK.

Jubileuszowe świętowanie w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze wśród grona przewodniczkiego, przy torcie z tradycyjnymi urodzinowymi świeczkami, połączone było z ciekawie opowiedzianymi przez Antoniego Siteka epizodami z Jego Życia. Jubilatowi Towarzyszyła - jak zawsze wierna w życiu - Jego małżonka Maria. Toast "Sto lat" dla Jubilatów przewijał się w czasie spotkania w kilku jego melodycznych wariantach.

Wspólne śpiewanie turystycznych i ludowych piosenek, które Profesor Sitek jest nie tylko wielkim propagatorem ale i serdecznym wykonawcą, recytowanie przezeń Sabałowych opowiadań w gwarze góralskiej i Kernowych wierszy o Nowym Sączu kończyło spotkanie z Jubilatem, znakomitym przewodnikiem turystycznym.

Drogi nasz Antoni!

"Ad multos annes" życzą Tobie raz jeszcze przewodnicy PTTK "BESKID" w Nowym Sączu.

Irena Styczyńska

O NAZWIE PRZEHYBA

Kontynuując cykl ciekawostek i przyczynków dotyczących Przehyby, tym razem omówiona zostanie geneza nazwy. Próbkami tłumaczenia jej pochodzenia zajmowało się wielu językoznawców dając bardziej lub mniej obszerne objaśnienia.

Panuje powszechne mniemanie, że nazwa Przehyba, czy raczej Prehyba jest pochodzenia łemkowskiego, ruskiego. Jednak spojrzenie na mapy pokazuje, że

cd. na str. 4

cd ze srt. 3

nazwy te występują na niemal całym obszarze Karpat zarówno po stronie polskiej jak i słowackiej - i to nie tylko na terenach zamieszkiwanych przez ludność ruskojęzyczną. Trudno przecież wiązać pochodzenie nazwy Przehyba - i podobnych - z kęmkami, którzy nigdy nie byli w Tatrach, Gorcach, Beskidzie Żywieckim, czy Małej i Wielkiej Fatrze. Nie wytrzymuje też krytyki wiązanie nazwy z tzw. migracjami wołoskimi, które jakoby miały miejsce w XV-XVII wieku. Jakaż masa ludności musiałaby uczestniczyć w wędrówkach przy zasiedlaniu tak ogromnego obszaru? Wątpliwe też jest by domniemani emigranci byli w stanie narzucić autochtonom swoje nazwy obiektów górskich nie zachowując w dodatku własnego języka. Hipoteza o wędrówkach bałkańskich ludów pasterskich jest w ostatnich latach coraz powszechniej negowana.

Wróćmy jednak do Przehyby. Obiekty górskie noszące te nazwy to przede wszystkim przełęcz i siodła, ale też polany i hale położone na siodłowato wygiętych grzbietach. Nasza wiedza - z Sącza Przehyba jest znakomitą tego przykładem. Przypuszczalnie nazwa szczytu powstała przez przeniesienie nazwy sąsiedniej przełęczki.

Najpewniej nazwę wiązać trzeba z prasłowiańskim słowem *pergyb* /*peregyba*/ odnoszącym się właśnie do czegoś zgiętego, wciętego, w domyśle siodłowatego. W języku słowackim i ukraińskim do dzisiaj Przegib i Perehyba są synonimami siodła górskiego, przełęczki. W języku polskim echem dawnego znaczenia

jest słowo przegub.

Tak więc sądzić należy, że nazwa Przehyba jest reliktem archaicznego nazewnictwa obiektów górskich przez ludy zamieszkujące Karpaty w czasach, gdy nie istniały jeszcze organizmy państwowe. Czy to były jak chcą niektórzy badacze ludy trackie, czy już słowiańskie jest nadal kwestią otwartą.

Jerzy Macek

ZEGIESTOWSKI EPIZOD GRANICZNY

Zegiestów Zdrój powszechnie uważany za perełkę w łańcuchu kurortów napopradzkich. Występowanie mineralnych źródeł i efektowny przełom Popradu ujęty w leśne ubocze - oto przyczyny sławy uzdrowiska. Podziwiając z okolicznych wzgórz dolinę z rzeką u stóp wijącą się malowniczymi esami - floresami, cofnijmy się pamięcią o pięćdziesiąt pięć lat.

Poprad - rzeka graniczna między Polską a Czechosłowacją, na odcinku zegiestowskim granicą wówczas być przestała; Polska dokonała bowiem zbrojnego zajęcia części terytorium Czechosłowacji. U początków tych dramatycznych wydarzeń legła zgoda mocarstw zachodnich na aneksję przez Niemcy części Czechosłowacji, za cenę własnego bezpieczeństwa. Zawarty 30.09.1938 roku w Monachium układ był dobitnym przykładem polityki ustępstw wobec III Rzeszy. Niedaleka przyszłość pokazała, iż była to zgubna dla Europy polity-

cd. na str. 5

ka.

Osamotniona i bezbronna Republika Czechosłowacka utraciła na rzecz Niemiec cały obszar Sudetów. Niechlubny współdział w tym niegodnym rozbiorze suwerennego państwa miała Polska. Nasze oddziały zbrojne zajęły pograniczne obszary, na których w 1920 roku przeprowadzony miał być plebiscyt. Do plebiscytu ostatecznie nie doszło, nie bez winy dyplomacji Polskiej, uwikłanej w konflikty z Imperium Radzieckim. Faktem jest, że zajęte obszary zamieszkiwał znaczny odsetek ludności deklarującej polską narodowość. Jednak sposób i czas przyłączenia tych ziem do Macierzy były bardzo niefortunne. Negatywnie zaciążyło to na stosunkach aliantów zachodnich z Polską /cóż za hipokryzja!/, a przede wszystkim na współżyciu Polsko-czecho-słowackim. Pisano wówczas, że "Polska wróciła na swe ziemie w plecaku niemieckiego żołnierza".

Po zajęciu przez Polskę Zaolzia powołano wspólną, polsko-czechosłowacką komisję delimitacyjną mającą ustalić ostateczny przebieg nowej granicy. Delegacji polskiej przewodniczył prof. B. Zaborski, a prócz dyplomatów uczestniczyli w niej znani działacze górscy - M. Orłowicz, St. Smólski, M. Gotkiewicz, B. Małachowski, T. Zwoliński, W. Mileski.

Jeszcze przed zakończeniem prac komisji, w październiku i listopadzie 1938 roku polska administracja przy wsparciu wojska zajęła dalsze obszary czechosłowackie. W nocy 1 grudnia podpisany został protokół delimitacyjny. Wraz z załączonymi aneksami i mapami był potwierdzeniem terytorialnych zdo-

byczy /dla Polski/ i strat /Czechosłowacji/. W myśl protokołu Polska zyskała Ziemię Cza-decką, część Orawy i Spisza, rejon tzw. Jaworzyny Spiskiej w Tatrach, Drogę Pienińską, niewielki obszar koło Balnicy w Bieszczadach oraz pograniczną okolicę Żegiestowa.

Tu i ówdzie nie obyło się bez incydentów zbrojnych. Zmiana granicy koło Żegiestowa odbyła się bez użycia bezpośredniej przemocy. W listopadzie 1938 roku przyjechał do Andrzejówki pociąg pancerny. Pod jego osłoną obsadzono tunel, a żołnierze przesunęli słupki graniczne, nie napotykając oporu. W rezultacie Polska uzyskała tzw. Łopatę Słowacką ze wzgórzem Oltarik /490 m/ wraz z kilkusetmetrowym pasem ziemi na lewym brzegu Popradu na wprost Żegiestowa Zdroju i Żegiestowa Wsi. W granicach Polski znalazło się źródło szczawy alkalicznej, tzw. Sulinsky Pramen na stokach góry Peruňovy Diel. Przyjęte też zostało niedalekie schronisko KCST ze Starej Lubowni. Wielkość zajętego obszaru wynosiła ok. 5 km², a zamieszkiwało go kilkunastu mieszkańców.

Niedługo gieszyła się Polska swoimi zdobyczami. Rok później w pierwszych dniach września Słowacy odzyskali utracone ziemie, a Polska wkrótce potem sama stała się ofiarą obcej aneksji.

Jerzy Macek

NAZWY ULIC W NOWYM SĄCZU

ul. im. O. Stanisława
Papczyńskiego

Nowy Sącz otrzymał po lokacji szachownicowy układ urbanistyczny. Wytyczoną ulicę uzyskały własne nazwy. Zachowane od końca wieku XV księgi miejskie wymieniają w tym czasie nazwy 5 ulic. Z biegiem lat rozwinęła się sieć ulic drugorzędnych, nieodownych dla stworzenia dostępu do rozprzestrzeniającego się ku murom miejskim zabudowie. Do początków wieku XIX Nowy Sącz nie rozszerzył się poza obręb murów. Na planie miasta z 1804 r. widnieją nazwy 14 ulic.

Zawarty w Księdze Uchwał Rady Miejskiej z roku 1886 opis granic miasta i jego przedmieść wymienia nazwy 30 ulic i 3 placów. Prof. Feliks Rafp wykonał w 1937 r. plan miasta Nowego Sącza w którym wyszczególnił 103 ulice. Wydany przez Polskie Towarzystwo Turystyczno - Krajoznawcze "O/BESKID" w/m plan miasta według stanu na dzień 26.02.1992 zawiera spis 411 ulic i 9 placów.

Pojawiające się w miarę rozbudowy Nowego Sącza nazwy ulic nie były elementem trwałym. Zmieniały swe miana pod wpływem historii kraju i lokalnej. Ostatnie zmiany nazw ulic dokonane zostały w 1991 r. Kilka propozycji przywrócenia historycznych nazw ulic miasta jak i wprowadzenia nowych ich oznakowań, wypłynęło z środowiska przewodników PTTK. Przyjęta została przez Urząd Miasta propozycja nazwania jednej z ulic w dzielnicy Helena imieniem o.

Stanisława Papczyńskiego. Jego to postać ogółowi mniej znana, związana z historią Sądeczyny.

Był to mąż niezwykły: teolog, myśliciel, kaznodzieja, według legendy cudotwórca.

Urodził się w Podegrodziu 18 maja 1631 r. otrzymując imię Jan. Rodzice jego byli właścicielami dwóch domów i ziemi w Nowym Sączu. Ojciec jego będąc kowalem po przeniesieniu się do Podegrodzia pełnił funkcję sołtysa prastarej sądeckiej wsi. Swego syna Jana kształcił w Jarosławiu, Lwowie, Podolińcu. Zdobyte przezeń wykształcenie było czymś wyjątkowym w środowisku wiejskim. Jan Papczyński przywdział w 1654 r. habit klasztoru Pijarów w Podolińcu, przyjmując zakonne imię Stanisław. Po odbytych studiach i formacji duchowej przyjął w 1661 r. święcenia kapłańskie. Osiedliwszy się w klasztorze Pijarów w Warszawie podjął w nim pracę pedagogiczną i obowiązki kapłańskie. Jako wykładowca kształtował dobrych katolików i Polaków. W przyklasztornym kościele kierował bractwem Matki Boskiej Łaskawej. Jej obraz w nim był w 1651 r. jako pierwszy w Polsce koronowany, a w 1664 r. Matka Boska Łaskawa została ogłoszona patronką Warszawy. W tym okresie czasu był o. Stanisław Papczyński spowiednikiem Jana Sobieskiego, później obranego królem Polski. Także nuncjusza apostolskiego w latach 1664-67 Antonio Pignatelliego, późniejszego papieża Innocentego XII.

Zyciowym zamierzeniem o. St. Papczyńskiego było założenie zgromadzenia zakonnego ku czci Matki Boskiej Niepokalanej Poczętej. Sam przygotował dla

cd. na str. 7

cd. ze str. 7

niego "Regułę życia". Miał to być zakon, który życie kontemplacyjne łączy z duszparterstwem w niższych warstwach społecznych. Odrzucając proponowane mu wyższe stanowiska kościelne postanowił zdecydowanie, mimo stawianych mu przeszkód, zrealizować swoje zamierzenia.

Pierwszy klasztor Marianów - "Clerici Mariani" - powstał przy pustelni w Puszczy Korańbiewskiej nad Pilicą w 1673 r. Było to pierwsze zgromadzenie zakonne założone na prawie papieskim na ziemiach polskich przez Polaka. Marianom przysługiwali białe habit kroju pijarskiego. Powstanie zakonu Marianów przypada na czas wojen z Moskwą, Kozakami, Tatarami, Turkami i Szwedami. Śmierć zbierała też żniwo na skutek głodu i epidemii. O. St. Papczyński do pustelniczej i apostolskiej reguły zakonu dołączył orędowanie modlitwne za duszami w czyśćcu. Za życia Założyciela zakon Marianów posiadał już dwanaście skupisk, nie tylko w Polsce. W trzeci budowanym w 1700 r. kościele zakonnym Marianów w Goślinie k/Czerska zawisł obraz Matki Boskiej Bolesnej Przywieziony przez o. St. Papczyńskiego z rodzinnego domu w Podegrodziu.

O. St. Papczyński zmarł 17 września 1701 r. Sarkofag jego znajduje się w kościele Wierzy Pańskiej w Górze Kalwarii. Widnieje na nim napis: "Pamięć intytutora zgromadzenia XX Marianów. Kościół nadał mu trzykrotnie miano "Venerabilis Servus Dei" - Czcigodny Sługa Boży.

W pół wieku po śmierci założyciela Marianie rozpoczęły

7

starania o jego beatyfikację. Przeprowadzenie do końca tych starań w Rzymie udaremniła klęska Polski - rozbiory.

Zakon Marianów wraz z innymi klasztorami został skasowany przez zaborców rosyjskich. Choć proces beatyfikacyjny Sługi Bożego został przerwany nie ustała sława jego cnót. Rozproszeni Marianie przetrwali jako księża diecezjalni. Odnowienie zgromadzenia zakonnego przypada na koniec XIX w. Dokonał tego Litwin, który był polskim księdzem - dziś błogosławiony Jerzy Matulewicz - Matulaitis. Odnowiła ta dokonała się jeszcze w niewoli, w ukryciu. Zakonnicy pracowali potajemnie tam, gdzie były sprawy trudne dla Kościoła, a które nikt nie miał ochoty podejmować - występujące na styku środowisk wierzących i niewierzących. Marianie pracują obecnie w 16 krajach na 4 kontynentach. W czerwcu 1993 r. generałem zakonu został wybrany Polak - znakomity publicysta ks. Adam Boniecki.

Podegrodzianie upamiętnili swego świętobliwego rodaka obeliskiem wystawionym na początku tego wieku w miejscu jego rodzinnego domu.

Nowy Sącz nadał jego imię jednej z ulic.

Irena Styczyńska

EPITAFIA

Stanisław Cholewa

1888 - 1967

Stanisław Cholewa urodził się 23 lutego 1888 roku w Świątnikach Górnych w rodzinie rzemieślniczej. Po zdobyciu wykształcenia zawodowego, jako młody ślusarz znalazł się w Nowym Sączu, gdzie założył rodzinę i gdzie na trwa-

cd. na str. 9

cd. ze str. 8

le związał się z warsztatami Kolejowymi. Tam też przeszedł wszystkie szczeble kariery zawodowej aż do Zastępcy Naczelnika Wagonowni, z którego to stanowiska po przepracowaniu 49 lat przeszedł na emeryturę. Jako urodzony społecznik związał się w latach 1911 - 1914 z organizacją „niepodległościową Strzelca”, zapobiegając o jej rozwój i zasoby techniczne. Działał również gorliwie w trosce o warunki bytowe braci kolejarskiej i był skarbnikiem Towarzystwa Szkoły Ludowej. Największą pasją życiową Stanisława Cholewy były zawsze góry. Przemierzył je wzdłuż i wszerz poznając ich zakątki od Tatr, przez Gorce, Beskid Sądecki, Wyspowy i Pieniny. To złączyło go z Oddziałem PTT a potem PTTK „BESKID”, którego aktywnym członkiem i działaczem był ponad 50 lat.

Za tę działalność odznaczony został jedną z pierwszych złotą odznaką PTTK.

Zmarł 19 lutego 1967 roku i pochowany został na cmentarzu w Nowym Sączu.

Nadmienić należy, że był ojcem znanego gawędziarza i twórcy zespołu regionalnego-Mietka, w czasie wojny dowódcą Oddziału Batalionów Chłopskich walczącego pod ps. „Obłaz”.

Jan Sebastian Górski

1915 - 1981

Urodził się 13 lutego 1915 roku w Nowym Sączu. Po uzyskaniu średniego wykształcenia handlowego odbył służbę wojskową w latach 1938 - 1939. Wzięty w czasie kampanii wrześniowej do niewoli zbiegł następnego dnia i powrócił do Nowego Sącza.

Tu zaangażowany w działalność konspiracyjną, został w roku 1942 aresztowany i przewieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu potem w Gross Rossen i do zakończenia wojny w Branienburgu. Po wyzwoleniu obozu powrócił do Sącza, gdzie od roku 1948 aż do przejścia w roku 1977 na emeryturę pracował w PZGS.

Tam zorganizował bardzo silne koło PTTK nr 26, którego był przez długie lata przewodniczącym. Koło to składające się głównie z wodniaków wstawiło się 4-krotnie zdobywając 1-miejsca w Międzynarodowym spływie na Dunajcu, póki miej-

scą tego nie odebrało im Koło PTTK nr 11 przy ZNTK.

Równocześnie od roku 1959 objął przewodnictwo Oddziałowej Komisji Turystyki Kajakowej, a w latach 1962 - 1966 został wybrany członkiem zarządu Oddziału PTTK „BESKID” w Nowym Sączu. Członkowie komisji brali corocznie udział w wielkich imprezach międzynarodowych na Dunajcu i na innych wielkich rzekach Europy. po przebytych zawale serca przeszedł na wcześniejszą emeryturę i odsunął się od czynnej pracy społecznej pracując jedynie do końca w Związku Inwalidów Wojennych. do ostatnich chwil brał również udział w wycieczkach corocznego rajdu organizowanego przez Komisję Pracy PTTK w Osiedlach Mieszkańczych.

Za swą wybitną działalność został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką PTTK, Brązową, srebrną, złotą i dużą złotą Turystyki Kajakowej, srebrną Zasłużony w Rozwoju Sądeckizny oraz licznymi wybitnymi odznaczeniami spółdzielczymi.

Zmarł 21 lutego 1981 roku i pochowany został na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu.

Z prac Komisji Młodzieżowej PTTK „BESKID”

Rozpoczynając nowy rok szkolny Komisja Młodzieżowa przy Oddziale PTTK „BESKID” przygotowała program spotkań i wycieczek dla młodzieży będącej członkami SKKT.

Pierwsza wycieczka odbyła się dnia 25.09.1993 w Tatry. Trasa wycieczki prowadziła z Kuźnic - na Halę Gąsienicową przez Boczoń - Czarny Staw - Przeł. Karb - Mały Kościelec - Zielony Staw Gąsienicowy - Dol. Jaworzynki - Kuźnice. Wycieczkę prowadził Kol. Stanisław Smaga op. SKKT przy II LO. W wycieczce brały udział następujące szkoły: ZSS - op. Piotr Piwovar II LO - op. Stanisław Smaga SP Stara Wieś - op. Maria Durlak SP nr 11 - op. Marta Plata SP Nawojowa - op. Edward Borek SP nr 7
Wszyscy byli bardzo zadowoleni.

W dniach 22-23.10.1993. przewidywana była wycieczka na Słowację, z braku pełnego składu autokaru wycieczka nie mogła się odbyć.

cd. na str. 9

cd. ze str. 8
W dniu 13.11.1993. Odbędzie się wycieczka "Cmentarze I wojny światowej" z zakończone ogniskiem w Starej Wsi i pieszym powrotem przez Rosochatkę do Nowego Sącza.

W miesiącu grudniu przewidywana jest prelekcja "Piękno Tatr - flora i fauna"

15 - 16.01 1994.r. odbędzie się wycieczka narciarska na Hałę Łabowską którą poprowadzi Kol. Piotr Piwowar. Tylko musi być sieg.

Yacht Club - imprezy żeglarskie

19-20.06.1993 r. - regaty żeglarskie "Sprawdzian Wiosenny" startowało 50 osób, 35 łodzi: kluby Sekcja Żeglarska-Gródek n/D, YC PTTK "Beskid"

17.07.1993 r. - regaty o "Błękitną Wstęgę j. rożnowskiego w klasach jachtów kabiniowych. Omega, Optymist, i deska z żaglem: startowało 68 osób,

33 łodzi: kluby z Krakowa, Tarnowa, Nowego Sącza

11-12.09.1993 r. - regaty o Mistrzostwo Okręgu w Znamirówicach startowało 50 osób i 30 łodzi. kluby: Sekcja Żeglarska Gródek n/D, YC PTTK "Beskid"

25.09.1993 r. - regaty o Puchar Komandora w Znamirówicach w klasach: Cadet, OK Dinghy, Optymist, deska z żaglem, starowało 35 osób, 25 łodzi

21.06 - 30.06 1993 r. zorganizowano obóz żeglarski ogólnodostępny. Kierownikiem obozu był Tadeusz Żyglowicz, kurs ukończyło 8 osób

12 - 24.07.1993 r. zorganizowano obóz żeglarski dla młodzieży Yacht Clubu PTTK "Beskid" - uczestniczyło 20 osób

9-18.08.1993 r. zorganizowano obóz żeglarski ogólnodostępny na stopień żeglarza, uczestniczyło 10 osób, kierownikiem obozu był Tadeusz Żyglowicz

Od lipca do września 1993 r. na Solinie na jachcie Komandor odbywały się 1-tygodniowe rejsy /4-osobowe turnusy/ dla członków Yacht Clubu PTTK "Beskid"

SKKT - PTTK przy ZSG - SS NIEPOKALANEK

Szkolne Koło Turystyczno - Krajoznawcze - PTTK działające przy Zespole Szkół Gastronomicznych "SS Niepokalanek" swoje początki działania wywodzi z koła "Miłośników Ziemi Sądeckiej. Do PTTK przystąpiło w roku 1976 ówczesny Zarząd Oddziału nadał kołu nr 53 i do dnia dzisiejszego tak pozostało. Przez wiele lat działania w pracach koła udział brała młodzież żeńska z obszaru całego kraju, która w szkole SS Niepokalanek zdobywa swoją wiedzę, jak widać nie tylko fachową, ale także umiłowanie do piękna ziemi ojczystej. Obecnie opiekunem koła jest siostra Bronisława - Wanda Krynicka, która od wielu już lat pomaga i inspirowa dziewczęta do wędrówek po górach.

Członkinie koła biorą czynny udział w imprezach organizowanych przez KM Oddz. PTTK "BESKID" oraz przez inne komisje pracujące w naszym oddziale. Turystyki z koła nr 53 brały udział w obchodach 700-lecia Nowego Sącza i imprezach turystyczno -
cd. na str. 12

MOJE LWOWSKIE REMINISCENCJE

Byliśmy we Lwowie na doskonałe zorganizowanej wycieczce przez Kl. Jadwigę Wawro z ramienia Towarzystwa Miłośników Lwowa przy naszym Oddziale. Była to wspaniała wycieczka / zachęcam do wzięcia udziału w następnym przez nią organizowanych/, wiele wrażeń a dużo mieszanych uczuć.

Kto zna Lwów, ten przedwojenny, kto żył - nie dziwie się wcale, że nostalgia za nim towarzyszy mu przez całe życie choć dziś tak daleko mu do dawnego wyglądu. Cudowne są lwowskie uliczki, stare kamienice w Rynku, uroczy Park Stryjski, Sobór św. Jura, czy widok z kopca Unii Lubelskiej - choć nieraz człowiek boli serce, że tak to wszystko zaniedbane. Jeśli się nawet coś remontuje to wyrwykowo i tak jakoś dziwnie, np. remont "czarnej kamienicy" w Rynku. Byliśmy chyba ostatnimi, którzy widzieli część jeszcze czarną, gdyż do połowy była już pokryta szaro-beżowym tynkiem. Obok na-
cd. na str.10

cd. ze str. 9

roźna zabytkowa kamieniczka po prostu się wali, podparta z bocznej uliczki jakimiś starymi rurami. A przecież Austriacy zaczęli remontować te cudowne średniowieczne kamieniczki, i to o ile dobrze zrozumieliśmy za darmo. Tak samo jak Duńczycy chcieli za darmo oczyścić zbierającą wszystkie ścieki ponad milionowego miasta Peitew, dopłynął Buga, a potem Wisły. Właśnie w okolicach Lwowa wykryto jej największe zanieczyszczenie. Dlatego władze zrezygnowały z tych chwalebnych zamierzeń, "tłumacząc że sami to wykonają" a dotąd nic nie zrobili. Ponadto rzuca się w oczy bieda i tasiemcowe kolejki za chlebem i innymi artykułami. Jeśli coś można dostać, to na bazarach, ale to już po bardzo wysokiej cenie. A pieniędzy po prostu ludziom brak! jeśli zarabiają po 30 maksymalnie do 50 tys. karbowanów /za 1\$ - 6500 do 7000 karbowanów/, to nie można się dziwić, że jak nam tłumaczył przewodnik, każdy stara się coś dorobić, przyhandlować a jak nie potrafi, to po prostu kradnie. Dlatego kradzieże i rozboje są tam tak powszechnym zjawiskiem. A co mają robić ludzie starsi, którzy dostają 15000 karbowanów i po prostu głodują. Przy tym wszędzie bałagan, lekceważenie pracy, przepisów drogowych i innych. Spotkała nas taka sytuacja gdy wychodziliśmy na koncert organowy do Kościoła Dominikanów. Wyjeżdżając z hotelu zastaliśmy ulicę zastawioną z jednej strony normalnie parkującymi samochodami osobowymi, natomiast z drugiej strony stał ogromny TIR z przyczepą zajmującą całą szerokość ulicy i nie pozwalającą na przejazd. Pątuje tu bałagan informacyjny. Np. Teatr w okresie letnim jest nieczynny z powodu urlopu aktorów, ale obiecano nam otwarcie budynku dla zwiedzania wnętrza, co okazało się że w umówionym czasie budynek był zamknięty ze wszystkich stron.

Ciężko żyje się Polakom we Lwowie. Jest ich tam obecnie 14-18 tys. Trudno dokładnie określić liczbę, jak nam mówiono na spotkaniu z tamtejszą Polonią, wiele jest małżeństw polsko-ukraińskich, które różnie się określają. Przyjmuje się, że polskie rodziny to te, które posyłają dzieci do jednej z dwóch polskich szkół i wychowują w duchu religii Rzymsko-katolickiej, ale i to nie jest taka stała granica, bo o ile malucha uczy babunia języka polskiego na archaicznym

książeczkę do nabożeństwa, to kiedy dziewczyna czy chłopiec dorosnie, poznaje partnera Ukrainka i już to wszystko się zmienia, a z kolei masowym jest zjawisko, że w ostatnich latach szkoły przychodzi do niej młodzież deklarująca się za Polską mimo, że do tej pory była ukraińska aby mieć szansę wyjazdu na studia do Polski. Inną znów rzecz, że ta młodzież po ukończeniu studiów nie chce wracać do Lwowa, starając się za wszelką cenę zacząć w Polsce na byle jakiej "posadce" Trzeba bowiem wiedzieć, że mimo naszych narzekania, że tak się nam źle żyje - Polska jest dla nich upragnionym Zachodem. Środowisko polskie tak czeka tam na tych wykształconych fachowców. Trudna, skoplikowana sprawa. Jeśli chodzi o szkoły, borykają się bardzo z brakiem podręczników szkolnych szczególnie do klas pierwszych i drugich i wszelka pomoc z naszej strony jest bardzo pożądana. A przy tym sytuacja materialna ludzi, jak już wspominałem jest ciężka i to nie tylko pod względem finansowym, ale również brak jest artykułów pierwszej potrzeby, jak cukier, mąka, kasza, tłuszcz a nawet herbata czy kawa. Również trudna jest sytuacja mieszkaniowa. Na zrealizowanie wniosków o mieszkanie doczekają się chyba wnukowie wnioskodawców, jak oświadczył nam nasz przewodnik, gdyż właściwie nie buduje się nowych bloków.

Jak wygląda sytuacja kościoła we Lwowie? Jak wiadomo w przedwojennym Lwowie było 36 kościołów rzymsko-katolickich. Władza radziecka pozostawiła dwa - resztę zamieniono na magazyny lub zamknięto. Skutkiem tego uległy one ogromnemu zniszczeniu i wszystkie wymagają kapitalnego remontu. Uniknęły tego tylko Katedra i Kościół św. Antoniego oraz Kościół oo Dominikanów, który zamieniono na Muzeum Ateizmu. Władze ukraińskie oddały władzom kościelnym jeszcze dwa peryferyjne kościołki rzymsko-katolickie. Ale to i dobrze, że peryferyjne, bo ludność katolicka jest rozrzucona po całym Lwowie - a są to ludzie starsi. Ponadto 50-letnie wychowanie całych pokoleń w ateizmie już zrobiło swoje, a przy tych odległościach i przy trudnościach komunikacyjnych jest utrudniony dojazd do Katedry. Pozostałych kościołów nie zwraca się katolikom, lub oddaje się Unitom. W tej sytuacji są też Ormianie, którzy nie mogą doprosić się oddania swojej katedry.

cd. ze str. 10

Sytuacja finansowa diecezji lwowskiej jest też bardzo trudna, bo poza kosztownym utrzymaniem cudownej katedry i kościołów lwowskich musi zadbać również o potrzeby kościołów dalszych - stanisławowskich, tarnopolskich, których to potrzeby są jeszcze większe. Miłą niespodzianką dla mnie był stan Cmentarza Łyczakowskiego, Orląt Lwowskich. Wiadomo jakimi unikalnymi dziełami sztuki są Łyczakowskie pomniki. Będąc w roku 1980 w większości były pootwierane przez higienę cmentarne w poszukiwaniu kosztowności, zwłaszcza te tak liczne, rodzin magnackich. Przeróżający widok! I tego teraz już nie ma. A nawet gdzieś niegdzie widać pewne starania o utrzymanie porządku. Tam też znaleźliśmy grobowiec, sławnego z harcerskiej piosenki, Jurka Bitschana, który niespełna 14-letni stał się symbolem walczących Orląt. A było to tak: otóż okazało się, że walczył tylko 1 dzień uciekając z domu. Zresztą jego matka też walczyła. Jego dowódca zakryty jedną z licznych na cmentarzu Łyczakowskim kaplic, zawołał do niego, leżącego wśród grobów o 2 m dalej, dlaczego nie ostoni się również z nią. Wówczas jurek chciał się tam doczołgać i został trafiony, ale jeszcze żył. Dowódca świadom tego, że to na jego wezwanie się stało chciał go podciągnąć i w tym momencie został trafiony, ale już śmiertelnie, a kiedy nazajutrz Jurka odszukano już nie żył. Oto historia krótkiego życia, jakich wiele w naszych smutnych dziejach powstaniowych, aż po ostatnią wojnę.

natomiast cmentarz Orląt po prostu nie istniał. Poza fragmentami frontowej kolumnady, które zresztą i dziś są w tym stanie, trudno było doszukać się jakichś grobów, gdyż wszystkie płyty ściągniętą funkcjonującą tam zakład kamieniarski a groby pokrywała darnń. -Dziś wszystkie groby są uporządkowane w sposób przypominający groby na Monte Casino. Istnieje też plan sytuacyjny z oznaczeniem nazwisk obrońców. Swoją drogą zastanawiam się, jak zdołano go tak dokładnie odtworzyć. Wykonał to Energoopol, który to na tym terenie działał przed dwoma laty i skutecznie to wszystko rozpracował. Niestety Rząd Ukraiński z niewiadomych przyczyn zerwał z nim umowę. Ostatnio odbudowano też kapliczkę poświęconą Orlętom i odbudowuje się podziemie. W planie pozostanie jeszcze odbu-

dowa części frontowej, ale narazie Rząd Ukraiński nie zgadza się na projekt polski uwzględniający przedwojenny napis "Zawsze wierni Tobie Polsko".

W drodze powrotnej zwiedziliśmy Żółkiew cudowne miasteczko, nazywane przed wojną polskim Carcassone, tak jak zresztą dziś nazywają Paczków. Niestety, niewiele dziś pozostało śladów z dawnej świetności. Z pałacyku Sobieskich pozostała właściwie skromna część frontowa, prawie nie widać śladów murów, a Katedra Katolicka została kompletnie zniszczona, trumny Sobieskich i Żółkiewskich wywleczone z podziemi, a kości sprofanowane i zmieszane z błotem. Dziś Wojsko Polskie je uporządkowało i szybko odbudowuje wnętrza, dach pokryto blachą miedzianą i 2 dzwony czekają na zawieszenie. Zdumiewa człowieka ogrom nienawiści i bezmyślnego wandalizmu, którego ślady widzieliśmy również we Lwowie. Ale tak już było. że władza radziecka niszczyła wszystkie ślady świętości magnackiej, dlatego postrącano z pomników -wszystkich naszych wielkich i ostał się tylko w Parku Stryjskim Pomnik Jana Kilińskiego, bo był tylko szewcem, a więc człowiekiem Proletariatu.

To tylko skrótowo opisane moje wrażenia, bo nasuwa się jeszcze dużo innych, ale trudno je w jednym artykule wszystkie opisać. W jesieni nasze Koło Przewodników organizuje wycieczkę do Grodna i Wilna, ciekawe jakie będą ich odczucia.

Wanda Szoska

ZEGOTA PAULI

1. 07. 1814 - 20. 10. 1895

Poszukujący wiadomości historycznych czy ludoznawczych o Małopolsce, w tym o Sądeckźnie, spotykają w bibliografiach nazwisko Żegoty Paulego. Był nowosądeckczaninem z urodzenia. Ojciec jego Mateusz, krawiec z zawodu przybył jako osadnik aż z za Renu, z Trewiru do Nowego Sącza. Pojawszy za zone Polkę Zofię Wojciechowską wtopił się w społeczność miasta. Został starszym cechu krawieckiego, radnym-mias-ta.

Młodszy jego syn Ignacy jako szesnastoletni chłopiec zmienił swe imię na staropolski jego odpowiednik - Żegota. Pauli uczęszczał do sądeckiego gimnazjum. Ważny wpływ na jego późn-

na str. 12

niejsze zainteresowania miał sądecki wikary i katecheta ks. Michał Głowacki zbieracz pieśni ludowych, miłośnik książek, później jeden z współprzewodców poruszenia chochołowskiego.

Jako siedemnastoletni uczeń gimnazjum Żegota Pauli podjął w 1831 R. wędrowkę krajo- i ludoznawczą doliną Dunajca od Tarnowa po Pieniny. W jego zniej zapiskach znalazł się wówczas opis obrzędu sobótki w Zbyszczach.

W 1832 r. rozpoczął studia na Uniwersytecie Lwowskim, jego Wydziale Filozoficznym. Interesowały go języki obce: greka, łacina ale i zachodnie i słowiańskie. Zmienił zainteresowania rozpoczynając studia na Wydziale Lekarskim. Na ich opłacie dorabiał udzielaniem lekcji, przeprowadzał korekty w redakcjach, tłumaczył z języków obcych. W czasopiśmie publikował swe drobne utwory. Jako podejrzany o udział w spisku młodzieżowym został osadzony w więzieniu.

Jego etnograficzne zainteresowania i jego wędrowki zaowocowały w 1838 r. wydaniem "Pieśni ludu Polskiego w Galicji". Zbiór ten zawierał ok. 1000 pieśni z Podola i Podhala związanych z życiem wsi we wszystkich jego przejawach. Zbiór ten został po raz wtóry wydany w 1973 r. przez Ossolineum.

Żegota Pauli zebrał również i wydał w dwóch tomach w latach 1839 - 40 "Pieśni ludu ruskiego w Galicji".

Obydwa te wydawnictwa określiły Żegotę Paulego jako jednego z pionierów polskiej ale i słowiańskiej etnografii. Zebrał on znacznie więcej materiałów ludoznawczych jak i historycznych, lecz brak pieniędzy nie pozwolił mu na ich opublikowanie.

Do Krakowa, gdzie znalazł pracę bibliotekarza i sekretarza Adama Potockiego przeniósł się w 1845 r. Stanowisko to związane z wyjazdami do Wiednia, Pragi, Drezną czy Berlina ułatwiło szperanie w bibliotekach. Zaowocowało ogłoszeniem przez niego tekstów dotyczących historii Polski.

W 1852 r. podjął studia medyczne tym razem w Krakowie, zdobywając na nie fundusze dorywczymi pracami zarobkowymi. Stałą pracę bibliotekarza w

Bibliotece Jagiellońskiej uzyskał w 1870 r. Przy tym zajęciu dotrwał do końca swych dni. Wielki erudyta - dla ogromnej wiedzy i fenomenalnej pamięci zwany przez współczesnych "człowiekiem-biblioteką" - przyczynił się do zebrania i opracowania najdawniejszych dokumentów historycznych znajdujących się w Bibliotece jagiellońskiej. Weszły one w skład "Kodeksu dyplomatycznego Małopolski". Opracował "Spis studentów uczelni krakowskiej z lat 1434-1489". Wydał "Herby rycerstwa polskiego" Bartosza Paprockiego. W 1877 r. był współredaktorem I tomu zbiorowego wydania dzieł wszystkich Jana Długosza, który opatrzył wstępem swojego autorstwa.

Miłował książki i choć ubogi zgromadził ich wiele i cennych. Pozostawił je dla społecznego wykorzystania. Nie założywszy rodziny zamieszkał w krakowskim klasztorze Bonifratów.

Postać Żegoty Paulego - człowieka wielkiej pracy i szlachetności przypomina epitafium w kościele Św. Anny w Krakowie, zaś tablica na budynku klasztoru głosi, że "...przemieszkał w nim przez ostatnich 25 lat Żegota Pauli, nestor archeologów i etnografów polskich, historiograf Uniwersytetu Jagiellońskiego. Spoczywa na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Irena Styczyńska

cd. ze str. 8

SKKT - PTTK przy ZSG "SS NEPOKALANEK"

historycznych, jak Puchar 700-lecia Nowego Sącza w Marszach na Orientację, konkursie historycznym - 700 lat Nowego Sącza w którym członkini tego koła aż w Mińska Mazowieckiego wykazała się najwyższą wiedzą o mieście w którym się uczy. Pracę koła SKKT nr 53 docenił sam bp. tarnowski Jerzy Ablewicz podając jako przykład właściwej pracy wychowawczej z młodzieżą.

W ramach spotkań KM zostaliśmy zaproszeni na zwiedzenie "Białego Klasztoru" poznając jego historię i historię życia jego założycielki ze zwiedzeniem izby pamięci, klasztoru i szkoły. Wszyscy wrócili z bardzo miłymi wrażeniami.

Zyczymy Kołu SKKT - PTTK przy ZSG "SS NEPOKALANEK" dalszej radosnej i przyjemnej pracy.

KM.